

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 48-49 (499-500)

BOŻE NARODZENIE 1968

ROK X

NAD KOŁYSKĄ BOGA

I znów pochylamy się gestem odwiecznym nad kołyską Boga człowieka. Ten gest, dzięki swym cyklicznym, dorocznym nawrotom, nabrał takich cech naturalności, takiej codzienności, że przestajemy się już zdumiewać zjawiskiem na jakie patrzymy.

To prawda, kołyska nie ma nic w sobie nadzwyczajnego. Chropowaty, miejscami zmurszały żłób, napełniony sianem, pokarmem zwierząt jucznych czasu zimy. Na sianie leży niemowlę, owinięte w białe płótno.

Tak wygląda kołyska, w której w ciągu pierwszych kilku dni i nocy swego pobytu na ziemi spoczywa uczłowieczony Bóg.

Człowieczeństwo pojawia się nam tu w całej sile, w pełni ludzkiej wymowy. Bóstwo ukrywa się naszym oczom, ponieważ Bóg jest niewidzialny. W ludzkim, bezbronnym niemowlęciu rozpoznajemy Go tylko wiarą.

Obok kłęczą Matka. Ale czy mało jest matek, które kłęczą u wezłowia swego dziecka?

W tę noc mroźną i ciemną sprowadziliśmy pasterzy z okolicznych wsi i królów, z dalekich, zamorskich krain. Każemy zwierzętom kłękać w dole i aniołom unosić się w górze, ale i do tego można się przyzwyczaić.

Niechaj więc nas przestanie na chwilę urzekać czar akcesoriów betlejemskiej stajenki. Niechaj nas nie zwodzi ta pozorna sielan-

ka. W tej szopce rozgrywa się pierwszy akt dramatu. Dramatu tak potężnego, że ani Szekspir, ani Ajschylos nie ośmieliliby się dotknąć go swym piórem, nawet gdyby najlepiej pojęli jego znaczenie. Tak wielkiego, że „Prometeusz Skowany” zamienia się w jego blasku w mdłą bajeczkę. Nad strzechą stajenki lśni promienna

gwiazda. Nie patrzmy na nią. Zamknijmy oczy i przenieśmy się myślą w głąb tej cichej nocy, w której niespodziewanie wtargnął Bóg w życie ludzkości. Pochylmy się nad kołyską niemowlęcia, które jest Bogiem. To Niemowlę mówi. Czy nie słyszycie Jego głosu? Ono mówi nie ustami, mówi całym sobą. Ono kwili, jak każde niemowlę, ale echo Jego kwilenia odbija się od sklepień niebieskich i zapelnia wszechświat.



Wsluchajmy się dobrze w ten głos, który nie jest tylko bezradnym, płaczącym kwileniem ludzkiego niemowlęcia. Jest to głos triumfu. Jest to głos radości. Jakże bogactwo treści i życia w nim drga!

„Nareszcie wypełniły się czasy. Nareszcie znalazłem się pośród was. Nareszcie mam Matkę, która mię zrodziła, a teraz karmi mię swoją piersią. Jest Ona wprawdzie arcydziełem Najwyższego, ale jest zarazem i zwykłą kobietą, podobnie jak wasze matki.



Jestem z wami! Jestem do was podobny!

W tym twardym żłobie jest mi zimno i niewygodnie. Już poczułem smak głodu i łez. Ale nie pochylajcie się nade mną z wyrazem współczucia na twarzy, bo mię to wszystko tak bardzo raduje.

O, moi nowi bracia i siostry, zdaje mi się, że to nie ja się narodziłem, ale że to wyście się dla mnie narodzili na nowo. Teraz dopiero będę poznawał osobiście na wasz sposób wasze bóle i radości. Będę żył z wami aż do skończenia świata. Żadna wasza troska nie będzie mi obca, wszystkie wasze najkrwawsze rany przyjmę na swoje ciało. O, jakże was płomiennie, jak straszliwie was kocham! Nie żał mi było opuszczać łono

Wieczności i przyjść tu, do was. Ja równy bóstwem Ojcu Wszchemogącemu, który wszystko posiada i wszędzie jest, cieszę się, że znalazłem sobie miejsce na ziemi.

Ziemia jest dobra i wszystko, co na niej istnieje jest dobre i piękne.

Piękna jest ta cicha noc, roziskrzona gwiazdami, piękne są te wszystkie rzeczy, skryte w jej cieniu, które rano objawiają się w blasku słońca. Piękne są lasy i łąki, góry i rzeki, morza i obłoki, rośliny i zwierzęta, a nade wszystko piękni jesteście wy, których Ojciec stworzył na swój obraz i podobieństwo. W ostatnim dniu stworzenia mój Ojciec spoglądał z zachwytem na świat i orzekł: to wszystko jest dobre.

Jakże się raduję, że mogę teraz za waszym przykładem czerpać życie z piersi mojej cudownej Matki, która jest również i waszą Matką! Że mam oczy, które widzą, uszy, które słyszą i ręce, którymi mogę dotykać i obejmować wszystkie rzeczy. Tymi rękoma ujmę kiedyś piłkę i strug. Poczuję zapach potu, poznam zmęczenie wieczornej godziny, stanę się

wspólnikiem waszej robotniczej doli. Tymi nogami będę przebiegał wasze ścieżki i drogi, wstępował w wasze miasta i w progi waszych domów. Tymi ustami będę pił wodę z waszych studni, kiedy będę spragniony i utrudzony pracą i drogą.

Nie mogłem dłużej patrzeć na wasze nieszczęście z wysokości Absolutu. Zarwaliście przymierze z moim Ojcem, ale ja wam ułatwię zawarcie nowego przymierza ziemi z niebem. Więź najmocniejszą, której nic nie rozerwie. Wyprostuję wasze krzywe drogi, ulecę wasze choroby i nędzę. Spalę w ogniu swej ofiary i miłości grzech, który toczy wasze piękne ciała i dusze, wygnam śmierć z obejścia ziemi, obdarzę was znowu wiekuistym trwaniem. Przyniosę wam radość. Przyniosę Pokój na świat. Nie wyprowadzę się od was już nigdy — stanę się waszą własnością, zamienię się w wasz chleb codzienny, w wino na waszych stołach. Będziecie się mną żywić, kiedy tylko zechcecie, a ten napój zaspokoi wasze pragnienie, a ten pokarm napelni was Boską siłą.

(Dokonczenie na str. 13)

Ewangelia

NA BOŻE NARODZENIE (25 grudnia)

(według św. Łukasza 2, 1-14)



W owe dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisaćno wszystkich świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez wielkorządcę Syrii, Cyryna. I szli wszyscy, by się dać zapisać. Każdy do miasta swego. Poszedł i też Józef z Galilei z miasta Nazaret do Judei do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemieniłą. Stało się zaś, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła, i porodziła syna swego pierworodnego, a owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. A byli w tejsze krainie pastarze, czuwający i odbywający strażę nocne przy trzodzie swojej. I oto anioł Pański stanął przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła i przelękli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkimu ludowi, bo się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym. A ten znak dla was: Znajdziecie niemowlątka, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. I natychmiast zjawilo się z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiąc: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

To się na pewno opłaci...

Nad Betlejem cicha noc. Migocą na niebie gwiazdy. W oknach chat zapalają się światła. Powoli ucisza się ruch i gwar. Niezwykła to noc dla Betlejem. Wielki spis ludności zgromadził i tu wielu przyjezdnych. Ulicami przemykają jeszcze po drożni.

Na rozstaju dróg wielka gospoda tonie w światłach. Na zewnątrz ogromna, czarna, przysadzista, oświetlona jedynie nikłym światłem nad zamkniętymi drzwiami. Ale wewnątrz panuje gwar i szum. Po brzękuje szkło. Słychać rozmowy.

Za gospodą zaś na ogromnym dziedzińcu krząta się gorączkowo służba, rozsypuje obrok jucznym zwierzętom.

Z mroku wytania się jeszcze dwoje podróżnych. Powoli zbliżają się ku drzwiom gospody. Widać, że to niewiasta i mąż-

czynna. Pukają do drzwi. Potem pokazuje się w drzwiach krępy, barczysty człowiek. Wysoko podnosi w rękę kwadratową latarnię i rzuca w mrok pytanie:

— Podróżni?

— Tak, z Galilei!

Popatrzył przenikliwie. Zatopił brudne palce w gęstej brodzie.

— Nie ma miejsca!

Zatrzasnęły się drzwi. Maryja i Józef pozostają sami w mroku nocy. Dokąd się udać? W dali, na rozległych pastwiskach za miasteczkiem, jarzą się i migocą światełka. To pasterze nocują przy trzodach. Odchodzą w tamtym kierunku. W głąb, ciemną noc.

O czym myślał brodaty karczmarz stojąc w drzwiach gospody? Może — że nie opłaci się gościć ubogich. Może — rzeczywistość nie było miejsca. Biedny karczmarz!

Odrzucił od siebie jedynego na świecie Gościa. Nie wiedział, że to było pierwsze spotkanie Boga z ludźmi. Jego pierwsza prośba o przyjęcie.

Biedny karczmarz. Naprawdę biedny, bo był jedynym z tych, którzy Go nie przyjęli.

O czym pomyśleł stojąc przed szopką, w obliczu wielkich przeżyć Bożego Narodzenia?

Pomyśleł, że i dziś Jezus puka do drzwi mojego serca. Puka niezwykle delikatnie i pyta, czy jest dla Niego miejsce w moim sercu, w mojej duszy, w moim postępowaniu, w moim życiu, w moim domu, w

mojej rodzinie, w moim sposobie wychowywania dzieci?

A ja? Czy czasem nie stoję na progu, nie patrzę długo i nie namyślam się:

— Jaka będzie z tego korzyść?

— Czy się opłaci?

Czy warto oddać Jezusowi serce, duszę, całe swoje życie, dom, rodzinę, sprawę wychowania dzieci?

Nawet po kupiecku sądząc — to się na pewno opłaci!



Tydzień Boży

NIEDZIELA 22 GRUDNIA

III Niedziela Adwentu

PONIEDZIAŁEK 23 GRUDNIA

Św. Wiktorii, Męczenniczki

WTOREK 24 GRUDNIA

Higijla Bożego Narodzenia

Adama i Ewy

ŚRODA 25 GRUDNIA

Boże Narodzenie

CZWARTEK 26 GRUDNIA

Św. Szezepana

PIĄTEK 27 GRUDNIA

Św. Jana Ewangelisty

SOBOTA 28 GRUDNIA

Młodzianków, Męczenników

* * *

NIEDZIELA 29 GRUDNIA

Św. Tomasz z Canterbury, Biskupa i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 30 GRUDNIA

Św. Eugeniusza

WTOREK 31 GRUDNIA

Św. Sylwestra, Papieża i Wyznawcy

ŚRODA 1 STYCZNIA

Nowy Rok

CZWARTEK 2 STYCZNIA

Imienia Jezus

PIĄTEK 3 STYCZNIA

Św. Genowefy, Dziewicy

SOBOTA 4 STYCZNIA

Św. Tytusa, Biskupa i Męczennika



Bekeja

NA BOŻE NARODZENIE (25 grudnia)

(z listu św. Pawła Apostoła do Tytusa 2, 11-15)

Najmilsi! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy wvrzekiszy się nie-
zbożności i pożądliwości światowych, trzeźwo, sprawiedliwie i
zbożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei
i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa
Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby wwkupić nas
od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud przyjemny, gorliwy
w dobrych uczynkach. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie,
Panu naszym.



List Episkopatu Polski o chrześcijańskim humanizmie

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Nauka chrześcijańska zabezpiecza człowieka przed poniżeniem jego godności. Wykazują bowiem równość wszystkich wobec Boga, a odrzuca pogląd głoszony przez systemy totalitarne, jakoby między ludźmi istniały zasadnicze różnice z racji przynależności do rozmaitych ras, narodowości, klas społecznych lub też wyznawania niejednakowych przekonań światopoglądowych bądź politycznych. Przestrzega też przed pokusą stawiania siebie lub innych na miejsce Boga, uważania człowieka za wartość absolutną, czego przejawem jest tzw. kult jednostki. Przypominają się tu słowa Chrystusa, wypowiedziane w czasie kuszenia na pustyni: „Idź precz, szatanie! Bo jest napisane: Pana, Boga żywego, czcisz i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 10). Służenie Bogu, który jest Prawdą i Miłością, nie poniża godności człowieka, przeciwnie: podnosi go i uszlachetnia oraz zabezpiecza rozwój i prawdziwą wolność człowieka.

Z całym naciskiem podkreślił to obecny papież Paweł VI w swojej encyklice „Populorum progressio”, wydanej w roku 1967: „... pełny humanizm, który należy rozszerzać — pisze Ojciec św. — czyż jest (...) czymś innym, jak troską o wszechstronny rozwój całego człowieka i wszystkich ludzi? Humanizm zaś zawężony, obcy wartościom duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego (...). Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się ku Najwyższemu Bogu (...). Nie jest więc człowiek dla siebie normą ostateczną, ale tym, kim być powinien, staje się dopiero wówczas, gdy przekracza samego siebie, według tak bardzo prawdziwego powiedzenia Błażeja Pascala: „dziwne, jak bardzo człowiek przetrasta człowieka” (nr 42). Warunkiem pełnego i harmonijnego rozwoju jest nie tylko systematyczna oracja nad sobą, ale i życie łaską, której głównym źródłem są sakramenty święte.

Humanizm chrześcijański głosi obowiązek uszanowania każdego człowieka, nawet błędzącego. Każdy bowiem człowiek ma obowiązek szukać prawdy i iść za głosem swego sumienia, urobionego uczciwie według stałych zasad moralnych. Sumie-

nie jest dane nam przez Boga. Jest ono „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka” (KDK nr 16). W Deklaracji o wolności religijnej czytamy m. in.: „Nakazy Bożego prawa człowiek dostrzega i rozpoznaje za pośrednictwem swego sumienia, do którego jest obowiązany wiernie się stosować w całym swym postępowaniu, aby dotrzeć do swego celu — Boga. Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swemu sumieniu. Ale

nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej” (DWR nr 3). I dalej Sobór podkreśla, że władza cywilna — stojąc na straży porządku publicznego — winna uczciwie przestrzegać zasady, że człowiekowi „należy przyznać jak najwięcej wolności, a ograniczać ją tylko wtedy i w takim stopniu, jak jest to konieczne” (DWR nr 7).

(Dokończenie w następnym numerze)



List na dzień

CZCIGODNI I DRODZY BRACIA KAPLANI! NAJMILSI W CHRYSZTUSIE PANU WIERNI!

W dniu radosnych Świąt Bożego Narodzenia uweselających nas przyjdziem na świat naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, kieruję do Was moje myśli, aby Wam przekazać serdeczne wyrazy pamięci i najlepsze życzenia.

W bieżącym roku odwiedziłem wiele polskich ośrodków rozmieszczonych w różnych krajach. W czasie tych wizyt pasterskich poznałem z bliska Wasze życie i Wasze ofiarne wysiłki zmierzające do rozwijania tych wartości, które wynieśliście ze sobą z naszej kochanej Ojczyzny Polski katolickiej.

Patrząc na Wasze piękne osiągnięcia na różnych polach życia religijnego i społecznego jestem świadomy również przeróżnych trudności, które już przewyciężyliście, jak i tych, które jeszcze stoją przed Wami. Nie lękajcie się jednak tych przeciwności, jakich nie brakowało nigdy na drogach naszego Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.

Szczególnie teraz, kiedy wchodzimy w radosny okres Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku odrzućcie od siebie wszelką trwogę i odnowcie w sobie silną wiarę Chrześcijańską, miłość i ufność nadzieję, gdyż przybliżyło się zbawienie nasze Tę Dobrą Nowinę niesie nam ze sobą przyjdzie na świat Jezusa Chrystusa, oczekiwanego przez wszystkich Odkupiciela.

Tajemnica Bożego Narodzenia mówi nam o potrójnych narodzinach Chrystusa. Pierwsze z nich dokonały się przed wiekami, kiedy to został zrodzony z istoty Ojca Niebieskiego jako Bóg z Boga, Światło ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Ewangelista Jan mówiąc o tych narodzinach Syna Bożego, nazwanego w Piśmie Świętym Słowem Bożym, powiada że « na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo... W Nim było Życie, a Życie było Światłością ».

Dla kontemplacji drogi narodzin Chrystusa, Kościół kieruje, nas w duchu, do groty betlejemskiej i ukazuje nam nowo-

POLSKA WIGILIA W PRZYSŁOWIACH...

Za świąt Bożego Narodzenia prorokowało, jaki będzie urodzaj, jaka pogoda w roku orzyszyliśmy. I tak mówiono:

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi.

W Zmartwychwstaniu śnieg z mrozem kołaczom przeszkodzi.

★

Albo:

Jakie święta Gód, takie też ostatki.
Taka Wielkanoc i takie świątki.

Albo jeszcze inaczej:

Po trawie Gody,
Na wielkanoc lody.

★

Mówiono też:

Śnieg w Boże Narodzenie, gdy na sady spadnie,

Kwitnąć będą obficie, to i prostack zgadnie.



Bożego Narodzenia

narodzone Dziecię, będące odwiecznym Synem Bożym i zrodzonym w czasie Synem Niepokalanej Maryi Panny. Przeżywając tę tajemnicę, Kościół modli się tymi słowy: « Dzień święty nam zabłysnął; pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu, albowiem światłość wielka zstąpiła dziś na ziemię ». To przeżywanie świąt Bożego Narodzenia nie jest tylko wspomnieniem dawnego historycznego zdarzenia, ale jest rzeczywistym spotkaniem z Chrystusem, który przychodzi do nas w wigilijnej Mszy świętej pod postacią Eucharystycznego Chleba, aby nam przekazać swoją zbawczą moc.

W tym przyjęciu Chrystusa dokonują się Jego trzecie narodziny przez łaskę w duszach Jego wiernych. Chrystus jako Syn Boży stał się człowiekiem, abyśmy my będąc ludźmi otrzymali uczestnictwo w synostwie Bożym. Mówiąc o tym naszym uczestnictwie, liturgia Świąt Bożego Narodzenia przytacza te słowa z ewangelii św. Jana: « Było światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Tym którzy Go przyjęli dał moc, aby się stali synami Bożymi, tym co wierzą w Imię Jego » (Jan 1, 9, 12).

My wszyscy uwierzyliśmy w Chrystusa i staliśmy się członkami Jego Kościoła. Kiedy więc teraz wchodzimy w okres Świąt Bożego Narodzenia, niechaj rozradują się Wasze umysły i serca przeżywaniem tej wielkiej tajemnicy Gdziekolwiek rzuciły Was losy, ożywcie na nowo Waszą wiarę i spójrzcie w przeszłość z chrześcijańską pogodą ducha. Idąc naprzód z Chrystusem zdołacie przezwyciężyć wszystkie przeciwności i staniecie się uczestnikami Jego zbawienia.

Kierując do Was te słowa polecam Was ufnie Nowonarodzonymu Zbawicielowi i Jego Niepokalanej Matce, przesyłam Wam wszystkim najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne oraz błogosławię Was i Wasze rodziny.

Ks. Biskup Władysław Rubin

Delegat Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji

A gdy:

Zielne Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała,

Z pola pociecha mała.

★

Gdy dnia już przybywało, mówiono:

Na Boże Narodzenie
Przybyło dnia na kurze stąpienie.

★

Inne przepowiedni zaś głoszą:

Na wigilię każdego, choćby wroga,
w dom przyjść należy.

★

Mroźne Gody — będą wczesne wody,
A jak słońca — to nie rychło doczekasz się błota.

★

Jeśli na Gody mróz za nos cap,
To na Wielkanoc będzie kłap, kłap!
A jak na Gody kłap, kłap,
To na Wielkanoc mróz za nos cap.

★

Jeśli na polu czarno gdy się Chrystus rodzi

To będzie biało na łanie — kiedy
Chrystus Zmartwychwstanie.

A jeśli na Gody zielono — to na
Wielkanoc śniegu będzie za kolano.

★

Wigilia piękna i jutrznia jasna
Będzie stodoła ciasna.

★

Koło świętej Ewy
Noś długie cholewy.

★

Kto na świętego Szczepana co rok
zmi ni pana

Zła na nim sukmana.

★

Inne przysłowia o świętym Szczepanie
powiadają:

Na święty Szczepan
Každy sobie pan.

★

Nie udawaj bardzo pana
Niedługo będzie świętego Szczepana.

★

Nie jest nigdzie powiedziane, że przyslowia te muszą się zawsze sprawdzać, jednak na ogół często są bardzo trafne.

ZE ŚWIATA

ORĘDZIE PAPIESKIE DLA POLSKI

W niedzielę 9 grudnia z wszystkich ambon w Polsce odczytano orędzie Ojca św. Pawła VI, do katolików polskich. Ojciec św. oświadcza w nim, że wierni w Polsce są przykładem dla całego świata.

Ks. Prymas Stefan Wyszyński opuścił Rzym w poniedziałek 9 grudnia wieczorem. W czasie swego pobytu w Wiecznym Mieście był trzykrotnie przyjęty przez Ojca św. Na audyencji pożegnalnej, na którą wraz z Prymasem Polski przybyło sześciu innych biskupów polskich, Ojciec św. w swoim przemówieniu z dużym uznaniem wyrażał się o osiągnięciach katolików w Polsce i nawoływał do jedności biskupów, duchowieństwa i wiernych.

Przed odjazdem ks. kardynał Wyszyński udzielił wywiadu telewizji włoskiej. Korespondentów piśm zagranicznych uderzyła powściągliwość prymasowskich wypowiedzi na temat sytuacji w Polsce. Wysuwają stąd wniosek, że możliwe jest porozumienie między Watykanem a Warszawą.



JESZCZE JEDNO EKUMENICZNE SPOTKANIE W USA

W Waszyngtonie odbyło się zebranie przedstawicieli konferencji biskupów katolickich, protestanckiej Rady Kościołów i Rady Synagog amerykańskich. Przedyskutowano szereg zagadnień dotyczących współpracy. Powołano do życia tzw. komisję międzywyznaniową, która ma opracować zalecenia w tej sprawie.

DIALOG Z NIEWIERZĄCYMI W BRAZYLII

Kościół brazylijski ustanowił niedawno krajowy Sekretariat dla Niewierzących, którego przewodniczącym został sufragan Sao Paulo. Przedstawiając charakter i zadania

DALSZE KROKI W REFORMIE LITURGII

W Rzymie zakończyły się obrady XI plenarnego zebrania Rady do realizacji soborowej Konstytucji o liturgii. Rada rozpatrywała sprawę specjalnego rytuału liturgicznego — w ramach odnowy liturgicznych ceremonii pogrzebowych — jaki by obowiązywał przy spalaniu zwłok katolików w krematoriach. Jak wynika ze sprawozdania sekretarza Rady o. Bugninięgo, liturgiczny obrzęd pogrzebowy w krematoriach musi być zgodny z odpowiednimi wskazaniem Kongregacji Nauki Wiary. Szczegóły obrzędu nie zostały jeszcze ustalone. Odnowa obrzędu pogrzebowego według liturgii rzymskiej przewiduje wprowadzenie nowego elementu — „ostatniego pożegnania zmarłego”. Prawdopodobnie nowe obrzędy uchwalone zostaną na najbliższym plenarnym zgromadzeniu Rady, które odbędzie się w kwietniu przyszłego roku; na razie wprowadzono je w kilku diecezjach jako eksperyment.

Sekretariat biskup oświadczył, że zamierza wsząć dialog z tymi wszystkimi, którzy niewierząc w Boga zgadzają się jednak na działalność Kościoła w świecie współczesnym. Biskup dodał, że przy kontaktach z niewierzącymi trzeba mieć na uwadze rzeczywistość brazylijską, w której ateizm nie ma tak dużej tradycji jak w europejskim środowisku kulturalnym. „Gdy chodzi o marksistów — zaznaczył biskup — dialog będzie się ograniczał przeważnie do wymiany informacji”.

NOWE PISMO KATOLICKIE W NIEMCZECH

W Frankfurcie nad Menem zaczął wychodzić nowy tygodnik katolicki (o nakładzie 150 tys. egzemplarzy) „Publik”, sta-

wiający sobie za cel: „stać się trybuną rzeczowej informacji, nie pomijającej argumentów strony przeciwnej”. Redaktorem naczelnym jest były redaktor radiostacji bawarskiej Schardt; rubrykę „Teologia i Kościoły” redaguje o. Neisinger (z „Konradshlutt”). Z nowymi tygodnikami współpracują również redaktorzy „Christ und Welt” i „Ruhr-Nachrichten”.



CENZURA LISTOW W POLSCE

Cała korespondencja zagraniczna z Polski i do Polski kierowana jest do Poznania, gdzie w dyrekcji poczt działa placówka o niewinnej nazwie „komórka niedoreczonych listów”. Jest to obszernie rozbudowany urząd cenzury listów zagranicznych.

Wedle wiadomości nadchodzących z Kraju, niektóre listy otwiera się „dorywczo” pod pozorem kontroli dewizowej. Inne, specjalne, przechodzą przez spawarkę do listów, która funkcjonuje w ten sposób, że obcina się najpierw wazietki skrawek koperty, a następnie spawarka spawa papier i odtwarza w ten sposób zamkniętą kopertę.

Są jeszcze inne listy specjalne na pewne adresy w Polsce lub za granicę, których z reguły się nie doręcza, lub doręcza z bardzo znacznym opóźnieniem. Adresy te znajdują się w specjalnej „czarnej księdze”.

Urząd cenzury listów lotnicznych funkcjonuje w dyrekcji poczt w Warszawie.

Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaż z Wiecznego Miasta pt.:

LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferte-sous-Jouarre

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 8)

„Młoda Polska”

9 marca, sobota — Dzień odjazdu z Perth. Po śniadaniu w polskiej rodzinie jedziemy na lotnisko. Bardzo licznie zgromadzona polska kolonia żegna nas serdecznie. Ks. prał. Dzięcioł jedzie ze mną, by mi towarzyszyć w dalszej drodze. Wzruszony jestem widokiem dziatwy w strojach narodowych i kilku set Polaków, którzy przyszli na lotnisko. Po 2 i pół godzinie lądujemy w Adelajdzie. Wychodzimy z samolotu. Witają dzieci, liczny oddział harcerek i harcerzy, setki ludzi, księża polscy z ks. dziekanem Kuczmańskim na czele. Zdziwiony i wzruszony jestem, gdy widzę zbliżających się do mnie ks. arcybiskupa Beovicha i jego koadiutora ks. arcyb. Gleeson. Krótkie powitanie i moje przemówienie. Jedziemy do rezydencji ks. arcybiskupa Adelaidy Beovicha, gdzie przez cały tydzień mam mieszkać. Poznaję naczelnego kapelana armii australijskiej. Po wieczery udajemy się z ks. arcybiskupem na międzynarodowy festiwal tańców ludowych. Polski zespół z Adelaidy „Tatry” i polska znakomita orkiestra młodzieżowa (najlepsza chyba na całej emigracji) bezsprzecznie wiodą prym wśród kilkunastu narodów. Kolejne miejsce przypadło Urańcom. Festiwal kończy się późno, więc po powrocie udaję się na spacer.

10 marca, niedziela — Wielki, polski dzień w Adelajdzie. O dwunastej punktualnie uroczysty ingres polskiego biskupa do katedry. Towarzyszą mu obaj księża arcybiskupi i sześciu polskich kapłanów, którzy ze mną koncelebrują. Katedra wypełniona po brzegi. Dla wielu brak miejsca, stoją wokół katedry. Przez środek katedry szpaler harcerek i młodzieży. Radość mnie ogarnia na ten widok. Na początku Mszy św. przemawia ks. dziekan Kuczmański. Podczas Mszy św. wygłaszam kazanie. Na zakończenie ks. Kuczmański wygłasza krótkie przemówienie angielskie, a wreszcie ks. arcyb. Beovich kieruje kielką gorących słów do Polaków. Po Mszy św. potężne „Boże coś Polskę”. Obiad w hotelu „Australia” z przedstawicielami organizacji, znakomite przemówienia przedstawicieli Polaków oraz ks. arcybiskupa. Na zakończenie moje przemówienie po angielsku i po polsku. Wreszcie akademie w dużej sali: deklamacje, śpiewy, tańce, muzyka. Otwiera uroczystość przemówienie dr Czechowicza, zamyka moje. Na kolację udajemy się do dr Klimowskich. Piękny dzień kończy się miłą rozmową w polskiej rodzinie.

11 marca, poniedziałek — Harcerze „wywożą” mnie na swoją wyspę. Jest to piękny kawał lasu, zakupiony przez kierownictwo Harcerstwa i Koło Przyjaciół Harcerzy. Odbywają się tam obozy. Miły zakątek. W gronie około 20 osób związanych z harcerstwem, kilku księży i siostr, spędzamy niezwykle

mile prawie cały dzień, zwiedzając całą harcercską posiadłość w lesie i nad morzem. Rozbrziniwają harcercskie pieśni. Wracamy na czas, bym mógł o godzinie 8 wieczorem odprawić Mszę św. dla Polaków zamieszkałych na Ottoway. Kościół mały, nie mieści masy polskiej. Jest to dziwna parafia australijska, której 90 procent wiernych stanowią Polacy, a 8 procent Włosi, pozostali 2 procent. Proboszczem jest Amerykanin pochodzenia litewskiego, a wikarym polski franciszkanin. Msza św. z kazaniem a następnie spotkanie w sali i rozmowy, fotografie. Powrót do rezydencji arcybiskupa tuż przed północą.

12 marca, wtorek — Rozmawiam dłużej z ks. dziek Kuczmańskim. Następnie udajemy się na obiad do pp. Wolańskich, gdzie na milej pogawędce przeszło prawie całe popołudnie. Wieczorem znów wizyta w polskiej rodzinie pp. Kaczorowskich, wreszcie o godzinie 7 wieczorem Msza św. w kaplicy SS Zmartwychwstaniek dla Polaków zamieszkałych w Royal Park (dzielnica Adelaidy). Dzień kończy piękny kominek zorganizowany przez harcerstwo w sali domu polskiego w Adelajdzie. Program bogaty: pieśni, muzyka, deklamacje, śpiewy, popisy. Przemówienie hufcowego i moje, wreszcie harcercska modlitwa: „O Panie Boże” i „Idzie noc”. Znowu tuż przed północą wracam do rezydencji ks. arcybiskupa.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pastor Robert Nelson, profesor fakultetu teologicznego z Bostonu dał szereg wykładów na temat ekumenizmu na rzymskim uniwersytecie katolickim Gregorianum. Jak wykazuje nasze zdjęcie, zarówno protestancki profesor jak i katolicy słuchacze są z tych wykładów szczerze zadowoleni.

ŁUDZIE SA TACY

NIETYPOWI SI RENI — Pewien Amerykanin polskiego pochodzenia, przebywający w Kielecczyźnie w okolicznościach królewskich, uległ czarowi samochodu „Syrena”. Nabył pojazd i powoził za ocean. Zdziwionemu wyznał, że do kupna skłoniła go oryginalna forma zawieszona „Syreny”. Dawno hoźiem chciał mieć samochód nietypowy, zawierający w sobie i wchłaniający wadłość znajomych.

INCIDENT GRANICZNY — Trzydziestu szwajcarscy mając pecha. Jesienią podczas ćwiczeń wojskowych, trzema policjami o granatników zombardowali biostawo Liechtenstein. Wprowadzi straty były znikome, incydent jednak wywołał kłopoty dyplomatyczne. Reagły obu państwa wymieniały motywy, a stała armia Liechtenstein została wzmocniona aż o 15 rezerwistów.

SPRZEDANY NARZECZONY! — Na targu zawierającym w mieście Końskie Anzelo medawno do niespolubanej transakcji handlowej między dwiema młodymi kobietami. Jedna z nich sprzedała drugiej swojego... narzeczonego, który nie był zdecydowany na wybór jednej z nich. Obiekt przetargu i dwaj świadkowie obecni przy transakcji, nie wtrącałi się do rzeczowej dyskusji zainteresowanych niewiast. Sprzedająca narzeczonego sądziła od amatorki z tysiąc złotych i kuponu materiału na sukienkę — jako rekompensaty za dotychczasowe koszty utrzymania młodzieńca. Cena została zaakceptowana. Gdy przygodni widzowie i słuchacze przetargu capylnywał o przyczynny humilowaniu w miejscu publicznym — na targu zawierającym — sprzedawczyni odparła krótko: „zachował się jak ciworonóg, więc musiał być sprzedany w odpowiednim miejscu”. Młodzieńcze autorówny posiadał za swą młodość „właścicielką”.

SILNA ARGUMENTACJA — Na jeździe ciastek i upadł mężczyzna. Zaskoczyła hamulce samochodu, sebrnęło się sporo gapiów, kilku z nich budniosto chorego. Kiedy ułożono go w bezpiecznym miejscu na chodniku, wstał, uśmiechnął się i donośnym głosem powiedział: „Nie mi nie jest. Przepraszam za kłopot. Chciałem tylko przejechać znowu, że nie ma ruzji. O, tam stoi! (Wskazał na przecięnięty chodnik). Zapewniała mnie, że w potrzebie nikł palec nie skrzywni dla udzielenia mi pomocy!”

ZWYCZAJE GWIAZDKOWE W POLSCE

na podwórzu słuchają z której strony za szezelki pies, z tej przejeżdża narzeczoną. by oswiecać się o rękę. Chłopy zaś oglądają gwiazdki wiśni wstawione do wody w dniu św. Andrzeja. Jeśli wiśnia zakwitła w dniu wigilijnym, to znak, że ożeniam się w przyszłym roku.

Odmienne nieco zwyczaje panują na Dolnym Śląsku. W Kłodzkim istnieje zwyczaj obwieszania pni drzew łąle rodzących owoców moczonymi powozami z słomy. Powinno to zrobić dziecko, zanim pierwsza gwiazdka zaświeci na niebie, bądź też gospodarz mający przy sobie dziecko.



Gospodarze — nie mający dzieci — wykorzystują je od sąsiadów. Tradycje związane z makiem też mają swoje uzasadnienie. Ogromna ilość ziarenek maku jest symbolem urodzaju. Resztki wiecezry wigilijnej na Dolnym Śląsku mieszają się, by potem nakarmić żywy inwentarz.

Wigilia z dawien dawna obchodziła się w Polsce niezwykle uroczysto. Przez cały dzień ludzie wstrzymują się od jedzenia lub poprzestają na najkonięczniejszym tylko potrawnym posiłku. Dopiero gdy pierwsza gwiazdka ukazuje się na firmamencie nieba, zasiadają do wspólnej wiecezry.

Przysrajają się izby w której spożywa się wigilię. Snopy zboża rozstawia się w czterech rogach, a pod obrus kładzie się siano. Kiedy cała rodzina zgromadzona koło stołu zaczyna wiecezować, następuje bardzo uroczysta chwila litanii się opłatkami. Składki przy tym nawzajem życzenia powtarzają. Dosiego Roku Zwyczajowi temu dala ponoc początek pewna rucna niewiasta Dostia. Miała ona żyć niedaleko Krakowa i dożyła szczęśliwie stu lat. Umierając pożegnała się z wszystkimi i rzekła: „I wam życzę dosiego roku, to jest tych sędziwych lat, jakich ja dożyłam”.

Wiecezra składa się zazwyczaj z samych potraw postnych. Według starego zwyczaju potraw tych podawano trzynaście. Ta obfitość potraw miała wróżyć gospodarzowi obfitość wszystkich piodów w roku przyszłym.

Na Mazurach uchował się do dziś ciekawy zwyczaj wiązania stołu łańcuchem po to, by się go chleb dobrze trzymał. Pod stołem natomiast gospodarz kładzie plug, lub inne narzędzie rolnicze, by krety nie psuły roli.

Po wiecezry zapala się choinkę. Rozbrzmiewają koledwy. Stare podanie głosi, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem. Dlatego gospodarz bierze siano łazę uprzednio pod obrusem i zanosi je dla zwierząt. Gospodyni natomiast waży fasołę i następnie, niosąc ją na łyżce, rozrzuci dla drobiu.

Nie można tu pominąć opisu dawnej Pasterki — która różni się od Pasterki obecnej. Początek Pasterce dał Sw. Franciszek z Asyżu, który pierwszy ustanowił w gronie jasnełki, to jest żłóbek z figurkami. Zwyczaj ten rozszedł się po całym świecie.

Z pierwowzoru żłóbka ustawianego w kościele, przy którym odprawia się pasterka, powstały widowiska Jasełek, odgrywane początkowo w kościołach. Nie tylko ustawiano figurki, lecz przesuwało je, mówiono za nie i śpiewano. Widowiska Jasełek były drugim uroczystym świętem.

Cheinka weszła w Polskę w zwyczaj w wieku XVII-ym. Uzyskała wkrótce prawo obywatelstwa na całym świecie, jedynie Anglosasi stoją jeszcze do dziś jemiele. Zanim jednak znalazła się w polskim domu, Ślązacy zamiasł świerków ustawiali gałązki jabłoni, którą przysrajali orzechami.

W innych regionach Polski stawiano snop słomy, przetykając go jabłkami i łakociami.

Migawki emigracyjne

ZAMILESTY MIKOŁAJ — W tym roku roli św. Mikolaju przejeżdżają na siebie pp. Gruszkowie - Harves. Dzień przed świętem przeszli do Internatu św. Kazimierza na Lądzirowici z dużymi pakami łokoci, prosząc by je nacajales rocznie ucniom. Przywiozienie do zewchowanika Internatu u pp. Gruszków datuje się z czasów, kiedy pani Gruszkowa była kierowniczką kuchni w Internacie i prawdziwą mamą dla chłopców.

Z tej samej okazji nauczą sume na cukierki dla chłopców dożył ks. Antoni Muratowski z Kanady, a ks. Stolarek oskarował družynie koszykarki nową piłkę życząc zwycięstwa w meczu, który miał zdecydowanie o kwalifikacji do szkolnych mistrzostw Francji.

POBOŻNE DZIECKO — Na bytome angielskiej nauczycielki, co robi w czasie burzy. Słobnia Marjka Kowalska z Londynu odpowiedziała, że odmarcia „Złoty Maryja” z mamusią i zapala świecę stojącą na kominku. Wołec adziwionych dzieci angielskich nauczycielka pobożność dziecka i podala je innym dzieciom jako wzór do naśladowania.

KURS MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ organizowany corocznie przez ks. biskupa Rubinia, odbędzie się jak w dawniejszych latach w Loreto. Na zakończenie kursu młodzież weźmie udział w uroczystościach na Monte Cassino w dniu 15 sierpnia z okazji 25-lecia walk II Korpusu.

TEATR EMIGRACYJNY — Już ostatnio do Londynu, tak się urządził: by móc pójść na przedstawienie dla dzieci „Marcelino, chleb i wino”. Samolot nieocześnie spóźnił, przeważnie więc panie przy kasiu zapuściły minie jednak, choć mialem już tylko miejsce stojące — cała sala była wypełniona dziećmi i ich opiekunami. Doskonała dekoracja sceny, odpowiednio stroje, efekty świetlne, a zwłaszcza dobra gra aktorów trzymała w napięciu młodych widzów, tak że na sali panowała wesoła cisza. Szkodzi, że nie ma organizacji lub grupy osób, które by na tym poziomie mogły wystąpić we Francji podobną sztukę dla dzieci lub przynajmniej urządzić obiad teatru londyńskiego dla naszych ośrodków.

OMEGA

Chrystus w Kościele uświęca dusze i świat

(Odcinek — nr 7)

7. KOŚCIÓŁ UŚWIĘCA DUSZE

„Rzeczy, któreśm ogólnie powiedzieli o całym Kościele, mamy teraz szczegółowo rozumieć w odniesieniu do każdej duszy” — tak pisał przed setkami lat papież Grzegorz Wielki. Nie dziwny się temu, pamiętając, że Kościół — to Chrystus żyjący przez wieki wśród ludzkości, — to my wszyscy, żyjący z Nim we wspólnocie wiary, nadziei i miłości, — to Chrystus, który uświęca dusze i cały świat.

Dlatego Konstytucja duszpasterska zwraca się do każdego z nas, do każdego katolika :

„Sobór upomina chrześcijan . . . aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziemskich, kierując się w tym duchem Ewangelii . . . Rozłąm między wiarą wyznawaną, a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów” (43).

Te sformułowania staną się jaśniejsze w zestawieniu z encykliką Jana XXIII „Mater et Magistra” :

„ . . . jest to zupełnie zgodne z zamysłem Opatrzności, by każdy doskonalił się poprzez swą pracę codzienną. Chrześcijanie powinni do swych czynności zawodowych podchodzić jako do spełnienia obowiązku, jako do usługi, którą się oddaje w wewnętrznym zjednoczeniu z Bogiem, w Chrystusie i dla Jego chwały, jak mówi św. Paweł Apostoł : „Czy tedy jecie czy pijecie czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” . . .

To brzmi wspaniale i bardzo prosto, ale czuje się, że to nie jest wcale takie proste.

Nie chodzi przecie o to, aby mnożyć akty strzeliste albo co gorsza — rozmyślać o Trójcy Przenajświętszej kierując dźwigiem. Chodzi po prostu o nasz stan ducha, o nasze całe życie nie tyle może „dzieci Bożych” ale wreszcie „dorosłych synów”, by wreszcie być bliżej Boga.

A więc, gdy przyjdzie codzienne rozliczenie z Bogiem (może w codziennym rachunku sumienia), nie może już przebiegać ono po linii „niegrzeczności” dziecięcych : czy nie ruszyłem tego lub tamtego, czy nie powalałem ręk, nie bawiłem się z niedobry-

mi dziećmi . . . ale raczej po linii dorosłych osiągnięć :

- co zrobiłem z daną mi sytuacją ?
- czy i o ile zdołałem uczynić ją lepszą, bliższą planowi Stwórcy ?
- czy i o ile zdołałem ją zmienić w tym kierunku, aby służyła wolności i godności ludzi ?

„Wola Bożą jest uświęcenie wasze” — woła św. Paweł.

Tymczasem utarło się przekonanie, że można się uświęcić w zakonie, w życiu osamotnionym i całkowicie oddanym Bogu, a dlaczego na przykład — nie w małżeństwie ? — w rodzinie ?

Św. Tomasz z Akwinu, wykładając naukę Bożą stwierdza :

- 1 — doskonałość polega w sposób istotny na miłości ;
 - 2 — zobowiązanie do niej jest powszechne.
- A więc nikt z nas, a już chyba najmniej małżonkowie ! — nie może się tłumaczyć, że doskonałość, że świętość to nie

dla nas. Przecie istotą i pierwszym celem małżeństwa jest *M i ł o ś ć* !

To przecie małżonkom w dniu ślubu, kapłan błogosławi słowami : „Niech w Twojej *m i ł o ś c i* żyją, wzrastają i doczekają sędziwego wieku” . . .

Ale to było w kościele — prawda. Potem w domu czekał już stół obficie zastawiony, wódka i goście . Wódka poczęła działać, rozwiązały się języki, rozpoczęły się spróśne żarty, przygadania — czegoż to ludzie nie potrafią ściągnąć w błoto. A potem życie codzienne i codzienne zwykłe obowiązki — szarzyzna . . . Ale tutaj może przyjsz z pomocą wiara ! —

„Trzeba się temu życiu oddać w pełni, będąc uzbrojonym w wielką wiarę — wiarę w przemieniającą potęgę łaski sakramentalnej. Wtedy nawet to co ludzkie dźwiga ku Bogu” . (A. Christian).

Trzeba wciąż przypominać, że to stan wspólnego uświęcenia się dwojga ludzi. —

„Osobista sakramentalna łaska stanu wzbogacona jest łaskami wspólnymi. Powiedziano słusznie : „rodzina chrześcijańska — to w streszczeniu mały kościół”. Małżonkowie wzajemnie dla siebie zasługują. I jeżeli daje się odczuć obciążające działanie grzechów, to i działanie łaski jest widoczne. Nigdy o tym nie zapominajmy i zamiast mówić o małżeństwach nieszczęśliwych, mówmy o małżeństwach, które są w drodze. Myślmy o cudach, jakie może przynieść łaska tym, którzy zamiast się zniechęcać, pokładają w niej nadzieję” (Carre OP. — Henry OP.).

Bo świętość, to przede wszystkim łaska, o którą trzeba się modlić w codziennym wspólnym pacierzu, której trzeba będzie chronić nawet za cenę najwyższą — cierpienia. —

„Małżeństwo więc w pełni przeżywane może i musi prowadzić normalnie do ciasnej bramy, niekiedy aż na drogę krzyżową. Ale dzięki temu właśnie nabiera ono pełnego znaczenia i całej wielkości i . . . wspaniale duchowo się rozwija” (A. Christian).

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZY WIGILIJNYM STOLE

*Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek świątly,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty,*

*Ze, jako mówi wam wszystkim
Darowne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiądzie.*

*Sercem Go przyjąć gorącym,
Nasłuchaj otworzyć wrota —
Oto, co czynić wam każe
Miłość, najświętsza cnota.*

*A twórczych pozostani się ogniu,
Sromotnie zamkawszy swe wnętrza,
Kto z bratem żyje w niezgodzie,
Depcząc orędzie najświętsze.*

*Wzajemnie przebaczyć winy,
Koniec położyć rozterce,
A z walki wyjdzie zwycięsko
Walczące narodu serce*

Jan Kasprowicz

TRZYDZIESTOLECIE LONDYŃSKIEGO REKTORA

W ostatnią niedzielę listopada Polacy w Anglii w uroczysty sposób demonstrowali swoją głęboką wdzięczność ks. Infułatowi Stanisławskiemu, rektorowi Polskiej Misji Katolickiej w Londynie z okazji 30-lecia rektoratu. Wydziałstwo misyjne przystępując się do hołdu całego polskiego społeczeństwa i życząc Księdzu Infułatowi „ad multos annos” pozwala sobie przedrukować pewne fragmenty z broszury, jaką z tej okazji przyjaciele Jubilatów wydali.

W chwili kiedy Ks. Władysław Stanisławski liczył 37 lat życia, obejmował rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, miał już za sobą 11 lat kapłaństwa i służby, pełnionej na różnych kościelnych placówkach i stanowiskach: duszpasterza w parafii, administratora seminarium duchownego, notariusza sądu biskupiego, penitencjariusza i kaznodzieję katedralnego, biskupiego kapelana, w końcu dyrektora biura Kancelarii Prymasa Polski.

Gdy nowy Rektor zaczynał w Londynie swą pracę, Polska Misja Katolicka istniała tu już od 44 lat. Rozmaite przechodziła ona koleje, czasem obumierając prawie, zawsze zaledwie wegetując. Misja miała mieszkanie dla księdza i własny kościół dla Polaków. Wszystko w stanie „pożal się Boże!” Zapuszczone, brudne, zawalone rupieciami, z dachami w dziurach, przez które ciurkiem do wewnątrz lała się woda. Na ścianach widniały odwieczne zacieknięcia i okropne bohomyzy. A co najgorsze: to przeraźliwe pustki w kościele nawet w najbardziej uroczyste święta, nie wspominając już o niedzielach.

A przecież w samym Londynie Polaków było podówczas coś około trzech setek. Była to biedota, źle płatni i do szczętu wyzyskiwani pariasi-robotnicy, gnieźdzący się w norach najgorszych i najuboższych londyńskich dzielnic. Grasowali wśród nich rozmaitego rodzaju sekciarze, podrywający w nich wiarę i odrywający ich od Kościoła. Skrajnie rozgoryczenie wykołajało ich zupenie. Brakło im jakiegokolwiek oparcia i opieki. Tracili wiarę, odpadali od Kościoła, i — co zawsze idzie z tym w parze — zapominali o swojej Matce-Ojczyźnie, a nawet co gorsza: przeklinając ją, wyrzekali się jej na zawsze.

Trzeba było do tych ludzi zbliżyć się, zająć się nimi, zaopiekować, i co najważniejsze, okazać im serce.

Ale żeby podejść do nich, trzeba było przede wszystkim ich znaleźć. Nowy Rektor zaczął tedy od szukania ich po ruderach i melinach. Wyszukawszy, musiał pokonywać ich nieufność, obawy i niechęć.

Bóg jeden wie, ile Rektora kosztowało to upokorzeń, ile on doznał przy tym zniewag, ile nasłuchał się zarzutów, wymówek i obelg. Ale Ksiądz niczym się nie zrażał, tylko chodził i chodził po slumsach, po spelunkach i budach, po szpitalach i więzieniach, wszędzie szukając i wyszukując polskie dusze. Znalazłszy, ofiarowywał swoją poradę i pomoc, perswadował, zachęcał i namawiał.

Bóg okazał Rektorowi swoje wspomoczenie. Mimo przeszkód, czyhających wszędzie, nie ustąpiła jego żarliwość i nie przyszedł jego napal. Chodził od nory do no-

ry od barłogu do barłogu, nie ochrzczone dzieci chrzcząc, nie posłubionych wiążąc ślubami, nawiedzając chorych, pociechając umierającym. Cierpliwie i powoli, nieraz bardzo powoli przyprowadzał do Boga tych, którzy od Boga odeszli dalej niż daleko.

Mimo że w kościelnej kasie monety było mniej niż mały, Rektor misyjny dom uporządkował, kościół na Devonii z długów, rupieci, gratów i brudu oczyścił, dachy wszystkie zreperował i nowe ołtarze w kościele postawił. Ludzie, jeden za drugim, do Misji zaczęli przychodzić, jeśli zrazu nie na nabożeństwa, to ze swoimi kłopotami, albo też na przedstawienia, wieczorki i koncerty, które dla nich Ksiądz Rektor organizował i urządzał. A kto przyszedł na imprezę, ten wkrótce zjawiał się i w kościele.

Przy kościele Rektor z miejsca założył szkołkę dla dzieci, sam w niej ucząc



Ks. Infułat Stanisławski w otoczeniu młodzieży z KSMP z Francji na tle głównego ołtarza w kościele polskim w Londynie w 1949 r. Obok Ks. Infułata ówczesny dyrektor KSMP, Ks. Konrad Stolarek.

przedmiotów odczujących, grą i zabawą do szkoły dzieci przyciągając.

Polaków podówczas w Wielkiej Brytanii było około pięćuset. Tułali się oni w Manchesterze, Liverpoolu i Glasgowie, wszędzie cierpiąc wielką nudzę i nie mniejszą poniewierkę. I do nich, jak przystało na misjonarza, Rektor raz po raz się wybierał, by i wśród nich apostołską swą robotę prowadzić. A że wyjazdy z Londynu w tzw. teren nie mogły być częste, z myślą głównie o Rodakach pozalondyńskich Ksiądz Rektor pismo miesięczne założył, aby Słowo Boże dotrzeć mogło i do tych, którzy do kościoła polskiego dotrzeć nie mogli. W tym miesięczniku Rektor był redaktorem, korektorem, kolporterem i jedynym autorem.

I tak powoli jakoś ooszło, a że Bóg błogostawił, szło coraz lepiej, idzie dotąd, i da Bóg, iść dobrze będzie i nadal.

Małe źródółko, które w 1938 roku wytrysnęło, przybierało na sile coraz więcej i więcej, zamieniało się w strumień, w potok, aż wreszcie stało się prawdziwą rzeką, która dziś płynie wartko poprzez wszystkie polskie skupiska w Wielkiej Brytanii, wzmacniając w Polakach wiarę w Boga i niecąc w nich miłość Ojczyzny.

Ale źródło tej ożywczej i życiodajnej rzeki trysnęło przed trzydziestu laty. W kościele na Devonii.

1938 — 1968

Nie sposób wyliczać tu litanię wysiłków i dokonań Księdza Stanisławskiego w czasie trzydziestoletniego jego rektoratu. Ale też nie da się nie wspomnieć tutaj niektórych przynajmniej jego osiągnięć, uzyskanych dzięki wyłącznie jego inicjatywie i jego usilnym zabiegom:

„Dom Żołnierza”, zorganizowany podczas winy, przez który przewinęło się 15 tysięcy polskich wojaków, lotników i marynarzy —

„Tygodnik katolicki” pt „Gazeta Niedzielną” —

„Polish Benevolent Fund — Polskie Towarzystwo Dobroczynności”, którego walor i znaczenie wzrasta z każdym rokiem.

Wreszcie: co niemal od zakończenia wojny było ukrytym, a od prawie 20 lat stało się jawnym marzeniem Księdza Rektora, jego zamierzeniem i celem, który całkowicie pochłaniał jego myśl, i do którego z godnym podziwu uporem i wytrwałością dążył — **Dom** dla podeszłych wiekiem Polaków, gdzie oni będą mogli znaleźć spokojny i wygodny kąt, i gdzie nie będą dla nikogo zawadą i nikomu nie będą sprawiać kłopotu. Dom ten, istniejący dotąd w sferze marzeń Księdza Rektora, obecnie, mimo wielu przeszkód i trudności, jest bliski urzeczywistnienia, ponieważ sprawa ostatecznego przejęcia na własność upatrzonemu obiektu jest już w stadium finalizacji.

Biskupi Anglii i Walii, zrazu nieufni i zrazu, zda się nawet niezbyt życzliwi, widząc gorliwość polskich kapłanów i przywiązanie do wiary polskich uchodźców, powoli nabierali do Polaków coraz większego zaufania. Mimo, że Ks. Rektor w stosunkach z lokalną Hierarchią wykazywał zawsze wielką nieustępliwość w rzeczach zasadniczych, dotyczących polskości i polskiej religijnej tradycji, 19 angielskich i walijskich biskupów mianowało go swoim Wikariuszem Delegatem, nadając mu jednocześnie prawa ordynariusza nad Pola-

kami, zamieszkałymi w 19 diecezjach Anglii i Walii.

Celem należytego i sprawnego duszpasterzowania, Ks. Stanisławski utworzył polską kościelną administrację, dzieląc obszar Anglii i Walii na duszpasterskie personalne jednostki, zgrupowane w dekanaty. Jako kościelny przełożony wszystkich polskich kapłanów, będących misjonarzami dla Polaków w Anglii i Walii, Ksiądz Rektor wyznacza duszpasterzy, powierzając im duchową pieczę nad polskimi skupiskami, i kierując ich pracą.

1968

Obchód 30-lcia Rektoratu Ks. Infułata Stanisławskiego obejmuje nie tylko jego wysiłki i dokonania, ale jednocześnie ogarnia naorawdę wielki dorobek duszpasterskich trudów polskich kapłanów, którzy z nim pracowali w Anglii i Walii.

Przed 30-tu laty jeden tylko kapłan, Rektor, sprawował pasterską pieczę nad Polakami w Londynie i w większych angielskich miastach.

Dziś, w 1968 roku, na ziemiach angielskich i walijskich ponad stu polskich kapłanów duszpasterzuje Polakom w 72 polskich parafiach, zgrupowanych w 9-ciu dekanatach.

Kapłani, którzy w czasie wojny i po wojnie przybywali do Wielkiej Brytanii razem z wojskiem lub z uchodźcami, byli to przede wszystkim księża, którzy kapelanowali polskim żołnierzom na bitewnych polach. Wielu z nich miało za sobą pobyt w sowieckich wiewzieniach i łagrach. Dołączyli do nich księża, którzy przeszli katownie niemieckich obozów koncentracyjnych. Inni znów przybyli do Anglii wraz z polskimi tułaczami, odbywając z nimi tułaczkę niemal dookoła świata.

Księża byli umęczeni trudem wojennym, schorowani, często straszliwie skałeczeni po odniesionych ranach, czy też dotknięci byli kalectwem z powodu tortur, jakim byli poddawani w różnego rodzaju obozach.

Choc niewielzko utrudzeni, choć chorzy, wszyscy jak jeden stanęli orzy Księdzu Rektorze do Bożej roboty. A że żaden z nich nie był niedojdą czy niedotęgą, wykazali wszyscy i gorliwość, i zapał i podziwu godną inicjatywę. Ale że wysiłki księży były nadmierne, a zdrowie było ich naorawdę kruche, 27 polskich kapłanów, pracujących w Wielkiej Brytanii w

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludzkom dobrej woli” — śpiewali w Betlejem wstańcy Nieba, gdy Bóg-Ciałowiek schodził pomiędzy ludzi.

„A wchodząc do domu pozdrówcie go mówiąc: Pokój temu domowi!” — polecał swoim Apostołom Pan Jezus, gdy ich wysyłał szerzyć Dobrą Nowinę.

Składając życzenia świąteczne wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom «Głosu Katolickiego» nie uważamy za stosowne używać wielu pięknych słów, jak tylko powtórzyć słowa Jezusowe o pokoju.

Pokój więc każdemu domowi, do którego dociera myśl i słowo naszego tygodnika.

Redakcja

owym 30-leciu, zeszło z tego świata, gdyż praca była ponad ich siły. 15-tu z tych księży umarło nagłe.

Wokół księży stanęli ochoczo Wierni, pomagając swoim duszpasterzom i pracując z nimi dla Boga i Polski.

W 1938 roku w Wielkiej Brytanii był jeden kościółek na Devonii w Londynie. Jedną była przy nim mikroskopijna polska szkółka, i jeden był misyjny dom.

Po trzydziestu latach, w 1968 roku, Polacy w Anglii i Walii mają 14 kościołów, zakupionych lub zbudowanych przez samych Polaków dla Polaków. Mają 30 własnych polskich kaplic, 35 własnych polskich parafialnych domów. Około 100 polskich szkół przedmiotów ojczyźnych, założonych przez księży, i dotąd przez nich prowadzonych i kierowanych, gromadzi polskie dzieci, ucząc je polskiej mowy i polskich dziejów. Powstały zakłady naukowe, założone i prowadzone przez polskie zgromadzenia zakonne dla polskich

dziewcząt i polskich chłopców. A każdy kościół, każda polska kaplica, każda polska szkoła to bastion wiary i twierdza polskości.

Zakładane przez duszpasterzy, stowarzyszenia młodzieży kształcą roje przyszłych polskich i katolickich przywódców.

Księża polscy, bez oglądania się na siebie i siebie nie szcędząc wcale, uwijają się jak mogą, by Wierni mieli należytą duszpasterską opiekę. Krzątają się po swoich rozległych parafiach, pogoda czy niepogoda jeżdżąc na motocyklach, a jeśli już i samochodami, to często podobnymi do taratajek i samowarków...

Dziwią się tubylczy pobratymcy w wierze, że tak piękne są polskie kościoły, piękne kaplice i domy parafialne powstają dla Polaków, tworzone przez Polaków. Bogiem a prawdą, choć wielka jest w tym wszystkim zasługa polskich duszpasterzy, wcale nie mniejsza, lecz jednaka jest w tym zasługa i ich parafian. Bo bez Wier-

nych mało dokonaliby polscy księża, a i Wierni, sami, bez swoich duszpasterzy dokonaliby zapewne niewiele więcej.

Nie przypisuje sobie Ksiądz Rektor Staniszewski tego, co dokonali i dokonują polscy księża wraz ze swoimi wiernymi parafianami. Cieszy się Rektor wielkimi osiągnięciami księży i dziękuje Bogu. Nie przeszkodził on nigdy nikomu w dobrych usiłowaniach ani nie zabił niczyjej zbożnej inicjatywy. Dopomagał każdemu zawsze, dobrze doradzał wszystkim, ratował w niepowodzeniach, okazywał zrozumienie i szczerą bratnią życzliwość.

Dlatego, czyniąc przegląd 30-tu lat swego Rektoratu, kiedy wchodzi do kościoła na Devonii — co to w 1938 roku był czymś w rodzaju „stajenki lichej”, a dziś, dzięki jego staraniom, choć mały bo mały, przecież kościół piękny i godny Bożej świątyni — Ksiądz Infułat, klęcząc przed ołtarzem, mówi Bogu z głębi serca — Dziękuję Ci, Boże!

NAD KOŁYSKĄ BOGA

(Dokończenie ze str. 1-2)

Tak, to prawda, nie mogę tego już więcej ukrywać. Mój Ojciec i Ja kochamy was ogromnie i nie ma takiej rzeczy we wszechświecie, której byśmy nie przynieśli wam w darze, nie ma takiej ofiary, której byśmy nie ponieśli dla waszego szczęścia.

Niektórzy z was patrzą ze sceptycznym zdumieniem na moje ponizienie.

Dziwny to Bóg — powiadają — który przyjmuje ciało niemowlęcia i leży na wiązce siana.

Wziąłem dobrowolnie to, co uważaliście za swą własność wyłączną, zazdrośnie przez was strzeżoną. Wasze ludzkie, carkiem ludzkie zalety. Moja natura szczęśliwa i niewzruszona stawała się dotąd poza nawiasem walki. Ale teraz mieszałem się z wami. Będę się zmagał z waszą słabością, z trudnościami i przeciwnościami człowieczej doli. Tylko to, co wielkie może się zniżyć, jak tylko to, co zdoła się zniżyć, jest rzeczywiście wielkie. Ten wymoszczony sianem żłób ubrał mnie blaskiem pokory tak wspaniałej i wielkiej, jak wielka jest różnica poziomów

nieba i ziemi. Nie możecie odtąd powiedzieć, że obca mi jest walka z pokusami, zwycięstwo nad śmiertelnym lękiem, cierpliwość i posłuszeństwo.

Jestem Bogiem wiekuistym i niezmiennym, ale chciałem zostać człowiekiem, który umiera za przyjaciół. Kiedy powrócę do nieba, wniosę tam swoją nową chwałę, zdobytą wśród was na ziemi, aby wsłuchać się w chóry anielskie, śpiewające przez wieki „Gdzie jest Baranek, który był zabity, otrzymać władzę i bóstwo, mądrość i męstwo, cześć, chwałę i błogosławieństwo”.

Tak olbrzymia jest miłość, którą plonie mój Ojciec ku wam, ludziom, dlatego, że staliście się dzisiaj moimi braćmi. Ta miłość mnie wam oddała na własność. Ta miłość kazała Mu stworzyć ludzki świat nawet za cenę Mojego Krzyża, choć wielu z was zamienia ten świat w tragedię.

Radosna jest chwila, którą przeżywam teraz z wami, ale nie chciałbym, abyście zapomnieli o tym, że ręce, którymi teraz swobodnie poruszam w powietrzu pod



okiem kochającej Matki, stężeją kiedyś nieruchomo, naciągnięte gwoździemi na twarde drzewo krzyża. Bo dla mnie droga ze stajenki betlejemskiej na Golgotę jest niedaleka. Bo moja godzina nie nadeszła. Bo moja godzina, dla której głównie przyszedłem dzielić wasze życie, wybiję w ostatnim akcie.

To mówi Dzieciątko z betlejemskiej stajenki.

Wcielenie jest tajemnicą, Ale to najradośniejsza z Bożych tajemnic.

Tadeusz KORDYASZ

Życia emigracji

ŚP. KS. INFULAT BRONISŁAW MICHALSKI

W wtorek 3 grudnia odbył się w Londynie pogrzeb długolatniego wikariusza generalnego ks. arcybiskupa Gwłinty, ks. infułata B. Michalskiego. Mszę św. Żalobną celebrował ks. biskup Władysław Rubin z Rzymu w obecności przedstawicieli nuncjatury, katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego, ks. infułata Stanisławskiego, liczne goście duchowieństwa oraz przedstawiciele władz świeckich i wiernych. Z Francji w pogrzebie wzięli udział dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. Konrad Stolarek. Mowę pogrzebową wygłosił ks. prof. Rotał Gogoliński.

Śp. Ksiądz Bronisław Michalski urodził się dn. 25. I 1892 r. w Rogoźnie, ziemi płockiej. Jako uczeń młodszych klas gimnazjalnych wziął udział w słynnym strajku szkolnym, i należał do zakazanej organizacji młodzieży niepodległościowej.

Po ukończeniu studiów w Seminarium Duchownym w Płocku, dnia 20 czerwca 1915 roku został wyświęcony na kapłana. Przez trzy lata jest wikariuszem parafii w Ciechanowie (1915-1918).

Jako zaprawiony od młodości w niepodległościowej robotcie, zaciąga się do działającej na Mazowszu Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Na wieść o rozbrajaniu Niemców w Krakowie rusza do podobnej akcji i Ziemia Płocka. Ks. Michalski jest w szeregach oddziałów polskich, jako kapłan. Dzień 1 listopada 1918 r. jest datą wstąpienia Ks. Michalskiego do Wojska Polskiego, owidocznoną na jego liście ewidencyjnej.

Jako liniowy kapłan, bierze udział w walkach polsko-bolszewickiej aż do końca zmagani wojennych będąc na froncie. Kapłanem I Brygady Jazdy płk. Beliny, mającej w swym składzie pulki: 1 szwoleżerów, 7 i 11 młanów. W 1921 roku otrzymuje przydział do Komendy m. st. Warszawy, skąd zostaje wkrótce odwołany do Kurii Polowej, gdzie pracuje oddłd bez przerwy przez 19 lat, a więc do września 1939 r.

Będąc bujalnym i sądowym notariuszem, Ks. Michalski studjuje na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego.

Od 1932 roku jest kierownikiem dwóch kurialnych wydziałów: gospodarczego i metrykalnego, będąc jednocześnie od 1934 roku administratorem wojskowej parafii. W grudniu 1934 r. zostaje powołany na stanowisko oficjła Sadu Biskupiego W. P., przy zachowaniu wszystkich swoich dotychczas pełnionych obowiązków.

W dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 r. Ks. Michalski obejmuje diecezjalną warszawską okręgową kapłana (DOK I). Ewakuowany ze stolicy, uchodzi z żołnierzami na południe i dnia 21. 9 1939 roku przekracza węgierską granicę. Na Węgrzech natychmiast przystępuje do zorganizowania duszpasterstwa dla internowanych polskich żołnie-

rzy. Kapłanując w obozach Kisbunachazu i Dönnsted, jest w stałych rozjazdach.

Wydostawszy się w styczniu 1940 roku z Węgier, poprzez Jugosławię dociera do Francji: tam dnia 5 kwietnia 1940 r. obejmuje obowiązki kapłana Kurii Polowej W. P. Dnia 9 maja 1940 r. otrzymuje nominację na wikariusza generalnego W. P.

Pełni obowiązki ks. Michalski kieruje służbą duszpasterstwa w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR). Dekretem z dnia 9. 5 1947 Kongregacja do Spraw Kościelnych Nadzwyczajnych mianuje go naczelnym kapłanem obozów, zorganizowanych i prowadzonych w Wielkiej Brytanii wyłącznie dla Polaków. W początkach 1964 roku ówczesny Opiekun Uchodźstwa Polskiego mianuje go Naczelnym Kapłanem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK).

Uznając wybitne zasługi Ks. Konfratra Michalskiego dla Kościoła Stolica Apostolska mianowała go w końcu 1933 roku honorowym szambelanem Jego Świątobliwości Piusa XI. W końcu grudnia 1934 został mianowany tym samym szambelanem J. Św. Piusa XI, a dnia 22 lutego 1948 roku otrzymał godność protonotariusza apostolskiego. Dodajmy tu, że ordynariusz Zmarłego, Biskup Płocki, Ks. Arcybiskup Nowowiejski, mianował Ks. Michalskiego kanonikiem honorowym kolegiaty pultuskiej.

W wojsku otrzymał Ks. Michalski stopień starszego kapłana w 1931 r., proboszcza w 1935 roku, i dziekana w 1940 roku. Na emigracji otrzymał stopień dziekana generalnego w 1965 roku.

Wśród licznych odznaczeń, nadanych ks. Michalskiemu, są m. in.: Medal Niepodległości (za służbę w POW), Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal Polskich Sił Powietrznych, papieński krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice”, oraz krzyż malliński.

Opinia służbowa, wystawiona przez Biskupa Polowego Ks. Michalskiemu mówi m. in. „Człowiek skromny, Świetny znawca duszpasterstwa. Patriotyzm pierwszej klasy. Lojalność stu procentowa. Płynny pracownik i niezwykle sumienny”.

Przyjazny dla wszystkich, wszystkim cierpliwie wysłuchujący, wyrozumiały, cieszył się uznaniem ogólnym i był darzony przywiązaniem.

Zmarł, jak się wyjdzie, nad ranem Współmieszkańcy oczekiwali, kiedy wyjdzie z pokoju, by odprawić Mszę świętą. Ksiądz Konfrater Walczak, weszłszy, zastał ziębnące zwłoki, i ulcił Olędzów Świętych.

„Boże, przyjm ofiarę wsty, jaką dla Twojej Chwały pełnił w swym życiu nasz Drogi Konfrater i Brat, Kapłan Bronisław.

Obdarz jego duszę wiekiwstym pokojem i świętością Twoją”.

R. I. P.

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Historia o słoniu

Rzecz przedstawia się mniej więcej tak. Zebrano się na Kongresie zoologicznym w Paryżu o-ciu uczonych. Był między nimi: Anglik, Włoch, Rosjanin, Holender, Polak, Francuz, Amerykanin, Niemiec i Żyd. Otóż uczeni ci postanowili, że każdy napisze dzieło o słoniu. Cóż, temat jak temat, każdy go może dowolnie opracować, jednak słon musi być główną osią zagadnienia.

Uczeni ci, jak postanowili, tak zrobili. Każdy z nich powrócił do swego kraju i zabrał się do pracy.

Anglik powrócił do Londynu i z miejsca rozpoczął przygotowania do wyjazdu do Afryki. Po 6-ciu miesiącach pobytu w Afryce i licznych polowaniach na słonie, napisał rozspaniałe ilustrowane dzieło, które miało tytuł: „Słon i moje przygody w Afryce”.

Włoch, powrócił do kraju, zwiędził kilka muzeów i wkrótce opublikował dzieło pod tytułem: „Słon w malarstwie florenckim ostatniego ćwierćwiecza”.

Uczony sowiecki zgodnie z wymogami sekcji propagandy naukowej rozrzucił w kilka dni później po świecie ulotki pt. „Stada słoń, jako wzór organizacji kolchozów”.

Holender porozmiał się z kooperatorem hodowców cebulek tulipanowych i ich nakładem wydał tom, bogato ozdobiony fotografiami pt. „Cebulki tulipanów, jako idealne pożywienie dla słonia”.

Polak powrócił do Warszawy i nie namyślając się długo napisał interesujące dzieło, które wkrótce uczyniło przewrót w całym świecie: „Słon i sprawa Gdańska”.

Francuz natomiast udał się do ogrodu zoologicznego i w dwa miesiące później wydał broszurę pt. „Słon i jego miłośniki”.

Amerykanin nie czekał nawet przyjazdu do Ameryki. Przekablował do centrali prasowej sensacyjny artykuł, który ukazał się w 378 dziennikach USA. „Słon — pisal ów uczony — jest zawsze wieczny. To wielki pijak wody. Nasłudujmy go...”

Niemiec zwiędził wszystkie muzea i biblioteki kraju i w kilka lat później wydał dzieło o 800 stronach pt. „Uwagi o metodzie studiów nad etymologią słowa „słon”.

Wszyscy uczeni przestali sobie swoje prace. Podobno tylko uczony żydowski nie napisał żadnego. Ale korzystając z przestanych mu ksiązek, złożył małą księgarankę

J. Majcherczyk

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Zawiadamiamy uprzejmie swych członków i naszych sympatyków, że członkowie Zarządu PZIW wraz z Komitetem Pań, na swym posiedzeniu w dniu 4. 12. br. postanowili nie urządzać w tym roku gwiazdki wigilijnej, natomiast zdecydowali udzielić członkom, znajdującym się w ciężkiej

sytuacji, pomocy świątecznej na ogólną sumę ponad 6.000 F. (600.000 d.f.). Pomoc powyższa została już przesłana pocztą dla zamieszkałych poza Paryżem, zaś inni otrzymali lub otrzymają w biurze naszego Związku.

Na decyzję nie urządzania wieczoru wigilijnego wpłynęło kilka czynników a mianowicie: Jak z praktyki już wiemy z powyższej uroczystości korzystają jedynie koledzy i ich rodziny zamieszkałe w Paryżu, mniej z bliskich prowincji, nigdy zaś z dalekich stron Francji. Naszym zdaniem jest to krzywdzące dla naszych kolegów przebywających w szpitalach czy sanatoriach i tych, którzy od lat kilkunastu nie biorą udziału w naszej gwiazdce, gdyż stan ich zdrowia nie pozwala na przyjazd do Paryża.

Koledzy inwalidzi, członkowie naszego Związku nie objęci chwilowo pomocą świąteczną a znajdujący się w ciężkiej sytuacji materialnej proszeni są o nadesłanie swoich nazwisk i adresów, celem wpisania ich na listę. Mamy na myśli kolegów znajdujących się w szpitalach itp.

Koszystając z okazji przesyłamy tą drogą całemu Duchowieństwu polskiemu we Francji na czele z ks. Inf. Kwaśnym, dla wszystkich członków naszego Związku, członkom honorowym i wspierającym, sympatykom, organizacjom kombatanckim i cywilnym i ich członkom, wszystkim osobom z nami współpracującym, prasie niepodległościowej „Głosiowi Katolickiemu” i „Narodowcowi” najserdeczniejsze życzenia:
ZDROWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1969.

Zarząd PZIW
we Francji

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

PARAFIA POLSKA W LENS:

| | |
|-------------------|--------|
| Lens miasto | 965 — |
| Szyb 2 | 1990 — |
| Szyb 3 | 1300 — |
| Szyb 4 | 630 — |
| Szyb 9 | 610 — |
| Szyb 11 | 185 — |
| Szyb 12 | 1970 — |
| Szyb 12-bis | 430 — |
| Szyb 14 | 2480 — |
| Szyb 15 | 1015 — |
| Szyb 16 | 760 — |
| Bezimiennie | 260 — |

| | |
|--|-------|
| Korbecki Michał — Messincourt (Ardennes) | 20 — |
| Grabowski Kazimierz — St. Andre-lez-Lille (Nord) | 35 — |
| Bosiacka — Les Essarts-Baudras (S. et L.) | 50 — |
| Baran Zofia — St. Florent (Gard) | 50 — |
| Kucharczyk M. — St. Florent (Gard) | 10 — |
| Urbanik F. — Angers (M. et L.) | 10 — |
| Bezimiennie z Abrest (Allier) | 50 — |
| Kozłowska Helena | 50 — |
| Bezimiennie z Bailleul (Nord) | 50 — |
| Bezimiennie z Waziers (Nord) | 100 — |
| Nowak Maria — Waziers (Nord) .. | 20 — |
| Wojtasik M. — Waziers (Nord) .. | 20 — |
| Feldman — Ostricourt (Nord) | 10 — |
| N. N. — Valenciennes (Nord) | 40 — |

(Ciąg dalszy nastąpi)

**

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbe K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.



OPŁATEK

Tradycja Nocy Wigilijnej, jak żadna inna wrosła w nasze życie narodowe. Przeżywamy ją w złej i dobrej dołi. Przeżywalismy ją w Polsce wolnej. Nie rozstawaliśmy się z nią w czasie niewoli. Przeżywamy ją dziś na obczyźnie wszędzie gdziekolwiek zaprowadziły nas drogi tułacz. Żołnierz polski przeżywał ją w czasie wojny, tam gdzie go zesłano, w ruinach zburzonych domów, lub rowach strzeleckich. Armia podziemna walcząca o wyzwolenie ojczyzny przy leśnych ogniskach, oświeczone świerki i sosny zastępowały choinki. Więźniowie za kolczastymi drutami obozów koncentracyjnych. Nie zawsze w takich warunkach mógł być opłatek. Gdy go brakło jego miejsce brał zwykły czarny chleb. Dlaczego my Polacy tak przywiązani jesteśmy do swoich narodowych tradycji? Dlaczego nie rozstajemy się z nimi prawie nigdy? Niewątpliwie dlatego, że prócz wiary żyjemy w Słowo, które Ciąłem się stało, jest w nich część polskiej duszy i polskiego serca. W tworzeniu treści i formy tych tradycji brały udział całe pokolenia polskie, wkładając w nich co miały w sobie najlepszego i najszlachetniejszego. Dlatego nasz polska Wigilia tyle radości wnosi do polskiego domu. Jak obcym i zimnym musi być ten dom polski, w którym zabrakło już Opłatka, zamilkły koledzy, zamarło polskie żywe słowo.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYŃSKI, O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Legenda Wigilijna

... Szedł Pan Jezus ze św. Piotrem i Judaszem, gdzieś od Ujazdu ku Piotrkowu.

Dawno to było bardzo, bo gdzie teraz sucho — wody były, a gdzie teraz pola — lasy były i takie pustki, że co miła to wieś, a co druga — dwór pański stał.

Pan Jezus całkiem przemarzył, jako że obleczenie miał miszerne, i mróz był siarczysty, bo to było w wigilię Bożego Narodzenia.

Pod wieczór doszli do jakiegoś dworu i myśleli, że tam się zagrzeją i pożywią, ale dwór miały Niemcy, które ich wyгнаły za wrota na bory, lasy.

Świętego Piotra taka złość ścisnęła, że chciał kijaszkiem choćby ino Niemca lunąć przez łeb, a Judasz gadał:

— Takim zły, Panie, takim zły, że choćby tę kokoszkę, co siedzi na płocie, wziąć — to wezmę.

Pan Jezus im na to:

— Ścierpcie... Ludzie są ciemne i dlatego głupie i złe. Tylko mała mała plecy szarpnie, a człowiek za człowiekiem powinien stawać i pomagać, jeszcze tak będzie na świecie.

Ruszył przodem, coś gadał po cichu do siebie, a oni za nim szli... szli... a mróz był coraz większy. Szli... szli... aż napotkali karczmkę.

— Wejdzmy — rzekł Pan Jezus — poczciwie ludzie dyc są na świecie.

— Panie — odpowiada św. Piotr — ale ja już nie mam ani grosika.

Pan Jezus obszukał koło siebie i nic nie znalazł. Zafrasowało się serce Pańskie, ale mówi:

— Nie mam i ja. Może ty, Judaszu, co masz, to pożycz.

— Mam złoty! — a miał dwa, ino że mu było żal pożyczyć.

— Daj kiedy więcej nie masz i ten złoty.

Pan Jezus przecież wiedział, że on cygani.

Judasz samą koprowiną wysuptał 28 groszy, daje i powiada:

— Podziały mi się gdzieś dwa grosze... bo sobie myślał, że choćby dwa grosze mniej straci.

Pan Jezus pieniądze wziął i zaraz do karczmy weszli.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki! Witajcie ludzie, a skąd to Pan Bóg prowadzi?

— Ze świata, moja pani karczmarko, ze świata. Zziębiliśmy, głodniśmy, może nas pani czym pokrzepi, bo ledwo dech się w nas tłucze z utrudzenia.

— Chleba nam pani, dajcie — rzecze św. Piotr.

— Nie ma.

— No to choćby samego syra, albo kielbasy...

— Nie ma, moi ludzie...

— Może pani mają choćby miseczkę kapusty albo i kartofli?

— Nie ma nic, bo przed wami jakies ludzie byli i zjedli wszystko do ździebka.

— A gorzałkę macie?

— Gorzałka to jest, ale tylko prosta śmierdziucha, bo spirytu i słodkiej zabrakło.

— Może się napijecie? — pyta Pan Jezus.

Judasz jeno splunął, a św. Piotr rzeknie:

— I... półkwartek jakiby nie zawadził, bo aże mi we wąpłiach piszczy i na duszy już mi całkiem cknó.

— Śledzie może są — powiada Judasz, bo tóltekt łasy był na rybki!

— Nie ma śledziów.

— Cóż ja wam biednym poradę — narzeka Pan Jezus.

— Żebyście zapłacili, to znalazłaby się gaska może...

— Zapłacimy rzetelnie — powiada Pan Jezus, a potem mówi do nich:

— Prawda, Pietrze, że na nas trzech za mało?

— Za mało, Panie, żeby tak do niej z grzeczną miseczką albo dwie kapusty i bochenek chleba zaim pojdzieny spać, to się głód trochę oszuka, a przez ten czas gaska się upieczce, a jak wstaniemy, to ją zje ten, któremu się będzie śniło najlepiej.

Pokładli się zaraz na przypiecku i posnęli.

W jaką godzinę, czy dwie Pan Jezus przeniknął.

— Wstawajcie!... A co ci się śniło, Pietrze?

— Śniło mi się, Panie, jakobym był twoim włodarzem, że i klucze miałem od gumien i łaskę i chałupę swoją miałem i żem ci Panie służył wiernie.

— Dobrze, dobrze będziesz, parobku kochany, włodarzem moim — rzeknie Pan Jezus i ścisnął świętymi rączkami Pietrową głowę. — A mnie się śniło, że byłem już w niebie, bo na świecie nie było już ani złych, ani ciemnych, ani biedaków, bo już wszystkie chłopy miały grunty i wszystkim ludziom było do cna dobrze.

— Twoja głęś, Panie, bo ci się śniło lepiej — odpowie św. Piotr i chociaż go mroczyło z głodu, markotności nie miał w sobie.

— A Tobie Judaszu, co się śniło? — zacznie Pan Jezus stodziułka, pozierając na żótkka, co się zwłókt dopiero z przypiecka, a oczy tart, a poziewał.

— Mnie się, Panie, śniło... że wstałem we śpiku i gaskę zjadłem... odpowie cicho i ślepiami wierci podłogę.

— Łuźci... niezgorzej ci się śniło, niezgorzej... Gospodyni, a dajcie nam tę gaskę.

Karczmarka przyszła i opowiada, że ten żóltekt gaskę zjadł, że nawet kosteczków dla psa nie zostało.

Pan Jezus spojrział miękko na Judasza i powiada:

— Śniło ci się żeś zjadł gaskę, Judaszu? Całkiem dobrze ci się śniło...

— Śniło mi się Panie — odrzeknie cicho, a nie patrzy, tylko skubie tę swoją tóltą brodę.

— Śniło ci się... to już sobie zostań, Judaszu... Śniło ci się, to niech ci się przyśni jeszcze, żeś zjadł gaskę i z kapustą i w kompanii, a my pojdzieny Pietrze, poszukamy takich, co nam jeść dadzą i nie ocynają.

I poszli we dwóch.

I dlatego to teraz naród polski wigilię bardzo obesruje, a jensze heretyki — nie.